Rok II. Niedziela 19-go lutego 1933 r. Nr. 50

7 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

CENTRALA: KATOWICE, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. ODDZIAŁY: KATOWICE, ul. Marjacka 5, tel. 960; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 5a, tel. 512; DĄBROWA, ul. Staszyca 33; CZELADŹ, ul. Bytomska 56; KRÓL. HUTA, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; RYBNIK, ul. Zamkowa 8, tel. 27; BIELSKO, ul. Przekop 11; BEUTHEN O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10 telefon 20-18; POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego 76.

Japonja kpi sobie z Ligi Narodów

Żądania, które nie będą spełnione

Tokio, 18-go lutego.

Według doniesienia agencji „Szimbun-Rengo" gabinet japoński na posiedzeniu wczorajszem uchwalił następujące wytyczne do rokowań dla swej delegacji w Genewie:

1) Japonja odrzuca zupełnie warunki komisji 19-tu.

2) Dalsze rokowania w łonie Ligi Narodów nad sprawą konfliktu na Dalekim Wschodzie mają się toczyć na podstawie japońskiego memorandum, dołączonego do raportu komisji Lyttona.

3) Japonja domaga się bezwzględnie uznania państwa mandżurskiego przez Ligę Narodów.

4) Japonja jest gotową do rokowań bezpośrednich z centralnym rządem chińskim.

5) Japonja sprzeciwia się kategorycznie udziałowi Ameryki i Sowietów w tych rokowaniach.

6) W razie potwierdzenia przez Ligę Narodów uchwał komisji 19-tu Japonja przeciwko temu założy stanowczy protest.

7) W wypadku tym japońska delegacja przy Lidze Narodów ma natychmiast opuścić Genewę i udać się do Londynu względnie Paryża i stamtąd prowadzić rokowania z Ligą Narodów aż do czasu odrzucenia przez nią uchwał komisji 19-tu.

8) Przejściowo Japonja pozostaje w Lidze Narodów i zajmuje stanowisko wyczekujące.

Londyn, 18-go lutego.

Według telegramu „Exchange Telegraph Co." z Tokio gabinet japoński miał uchwalić na dzisiejszem posiedzeniu natychmiastowe wystąpienie Japonji z Ligi Narodów. Ostateczna decyzja co do tego kroku ma zapaść w dniu jutrzejszym.

Genewa, 18-go lutego.

Liga Narodów (Zgromadzenie) zajmie się konfliktem na Dalekim Wschodzie we wtorek.

Londyn, 18-go lutego.

Według doniesień z Pekinu Japończycy wysłali do głównodowodzącego wojsk chińskich w Kailu (północno-wschodni Dżehol) ultimatum, domagające się natychmiastowego opróżnienia miasta, w przeciwnym razie wojska japońskie przeszłyby natychmiast do natarcia.

Chińskie dowództwo nie zwróciło podobno żadnej uwagi na powyższe ultimatum.

Katastrofa kolejowa w Kutnie

Siedem osób rannych

Warszawa, 18-go lutego.

Wczoraj o godz. 15,20 na stacji Kutno pociąg towarowy najechał na pociąg osobowy, zdążający do Poznania. Wskutek zderzenia został rozbity: wagon trzeciej klasy i wagon mieszany pierwszej i drugiej klasy.

W wagonie mieszanym z powodu silnego wstrząsu nastąpił wybuch gazu i pożar. Z pod szczątków wagonu wydobyto 7 rannych, których przewieziono do miejscowego szpitala.

Z przeprowadzonych dochodzeń wynika, że winę za spowodowanie katastrofy ponosi maszynista pociągu towarowego, którego aresztowano.

100 autobusów utknęło

w olbrzymich zaspach śnieżnych

Warszawa, 18-go lutego.

Prawie wszystkie autobusy kursujące między stolicą a miastami i miasteczkami wojew. Warszawskiego zostały unieruchomione wskutek wielkich zasp śnieżnych na drogach. Ogółem stanęło około 100 autobusów. Wiele z nich zepsuło się w czasie jazdy, a pasażerowie nieraz kilkanaście kilometrów przebijać się musieli przez góry śnieżne. Te przypadkowe „wyprawy polarne" w wielu wypadkach zakończyły się licznemi odmrożeniami u poszczególnych ich uczestników.

W otoczeniu karabinów maszynowych

wjechał Roosevelt do Nowego Jorku

Nowy Jork, 18-go lutego.

Przybyłego w dniu wczorajszym wieczorem do Nowego Jorku prezydenta Roosevelta witały na dworcu niezwykle owacyjnie tłumy publiczności.

Ze względu na psychozę, wytworzoną wskutek zamachu w Miami, ochrona osoby Głowy Państwa przybrała niebywałe rozmiary. Policja umundurowana i tajna była skonsygnowana w niezwykle wielkich ilościach. W czasie drogi do mieszkania, auto prezydenta było otoczone ze wszech stron motocyklami i samochodami policyjnemi, uzbrojonemi w ręczne i ciężkie karabiny maszynowe. Niektóre z aut posiadały mało stacje radjowe.

Stan zdrowia burmistrza Chicago Czermaka jest nadal zadowalający, podczas gdy stan pani Gill budzi ciągle poważne obawy.

Zangara był wczoraj badany przez szereg psychjatrów. Orzekli oni, że jest on zupełnie odpowiedzialny za swój czyn.

Aresztowanie oficerów irlandzkich

pod zarzutem kradzieży tajnych dokumentów

Londyn, 18-go lutego.

Władze irlandzkie aresztowały w dniu wczorajszym w Dublinie pułkownika armji irlandzkiej Hogana (brata b. min. gospodarstwa) oraz jednego z oficerów gwardji obywatelskiej pod zarzutem kradzieży ważnych a tajnych dokumentów państwowych.

5 robotników ofiarą

eksplozji motoru

Paryż, 18-go lutego.

W jednym z zakładów mechanicznych (niedaleko Avignonu) Roussillon nastąpiła eksplozja motoru, który usiłowano puścić w ruch, po wydarzeniu się poprzednio jakiegoś skomplikowanego zacięcia.

Dwuch robotników zostało zabitych, trzech zaś ciężko rannych.

Bratobójcze walki

w Niemczech

Berlin, 18-tego lutego.

Ubiegłej nocy w Kamienicy (Chemnitz) kilku hitlerowców napadło na pewnego komunistę i po krótkiej bójce zakłuło nożami na śmierć.

W szpitalu w Eisleben zmarł w dniu dzisiejszym pewien komunista, ciężko raniony zeszłej niedzieli w czasie krwawego starcia z hitlerowcami. W ten sposób liczba ofiar niedzielnych wypadków w tej miejscowości wzrosła do czterech. W Duisburgu jacyś nieznani sprawcy dali przez drzwi i okna szereg strzałów do lokalu komunistycznego związku przewoźników rzecznych. Jedna osoba została zabita, zaś trzy ciężko ranne. Sprawcami są prawdopodobnie hitlerowcy.

W Oberndorf nad Neckarem doszło do poważnej bójki na wiecu wyborczym wirtemberskiej partji chłopskiej, wywołanej przez bojówkę hitlerowców. Kilkanaście osób zostało rannych, w tem trzy ciężko. Poważnie poturbowanym został m. in. minister gospodarczy krajowego rządu wirtemberskiego dr. Maier.

Stan wyjątkowy

w Michigan

Nowy Jork, 18-go lutego.

Senat stanu Michigan uchwalił zaprowadzić na terenie całego stanu, stan wyjątkowy i upoważnić gubernatora do przedłużenia moratorjum dla banków.

W Neunkirchen...

Berlin, 18-go lutego.

Donoszą z Neunkirchen, że w dniu wczorajszym rozeszła się tam pogłoska, że z pod gruzów jednego z domów wydobyto jakąś kobietę, która, pomimo, że od katastrofy upłynęło już 7 dni, jeszcze żyła. Pogłoska jednak ta okazała się nieprawdziwa.

Wielka afera fałszowania biletów kolejowych

Aresztowanie kasjerów kolejowych w Katowicach i Dębicy, konduktorów, bileterów i pośredników

Lwów, 18-go lutego.

Władze kolejowe wpadły w ostatnich dniach na ślady afery fałszowania biletów kolejowych, zakrojonej na szeroką skalę. Jak stwierdzono, w szeregu kas kolejowych na stacjach małopolskich i górnośląskich sprzedawane były fałszowane bilety, wypisywane na t. zw. grzbietach blankietów kolejowych.

W związku z tem przeprowadzono szereg aresztowań. Aresztowano m. in. kasjera kolejowego w Katowicach, kasjera kolejowego w Dębicy, dwuch konduktorów ze Lwowa, kilku bileterów i kilku pośredników. Wszystkich aresztowanych odstawiono do Przemyśla, gdzie łączą się nici afery. Dochodzenia prowadzą władze kolejowe i policja.

Ofiara zawodowego uwodziciela

Sensacja w Zagórzu pod Sosnowcem

Miejscowość Zagórze pod Sosnowcem i okolica żyje pod wrażeniem niezwykłej sensacji, jaką stanowi **ucieczka żony miejscowego sklepikarza, Stefana Śliwy, która obrabowała męża z całego majątku i uciekła w świat z kochankiem.** Najciekawszym jednak jest fakt, że mężczyzna, który zdołał uwieść żonę Ś. — matkę czworga dzieci — **jest zawodowy i znany władzom uwodziciel,** niejaki Czesław **L e w a n d o w s k i**, z zawodu szofer, który **cieszy się niezwykłem powodzeniem u kobiet.**

W ostatnich dwuch latach Lewandowski — mężczyzna żonaty — **potrafił uwieść kilka młodych kobiet, które, ograbiwszy z gotówki, porzucił bez skrupułów.**

Mąż ostatniej jego ofiary, St. Śliwa, zgłosiwszy się w ub. piątek na posterunek policji w Zagórzu, tak opowiada o swej tragedji:

„Rano, jak zwykle, wyjechałem na targ. Dwuch starszych chłopców poszło do szkoły, a dwoje młodszych dzieci pozostało w domu. **Nie przeczuwałem żadnego nieszczęścia...**

Kiedy wieczorem wróciłem do domu skonsternował mnie widok synów, którzy z książkami w ręku **stali przed zamkniętemi drzwiami mieszkania, otoczeni grupą** ludzi. Wtedy dowiedziałem się właściwej prawdy.

Okazało się, że w czasie mej nieobecności przed sklep mój **zajechał samochód, na który żona załadowała prawie cała zawartość sklepu, zabrała pościel, ubrania, część mebli oraz 1100 zł. oraz dwoje młodszych dzieci.** Następnie zamknęła mieszkanie, a klucz rzuciła przez otwarte okno do wewnątrz, poczem wraz z dziećmi i majątkiem odjechała ze swym kochankiem w stronę Śląska. Zniszczyła mnie moralnie i materjalnie — zakończył złamanym głosem nieszczęśliwy, płacząc rzewnie.

Za zbiegłą parą kochanków zarządzono natychmiastowy pościg, wysyłając listy gończe.

Dotychczas policja nie natrafiła na uciekinierów.

Trzeba dodać, że Eleonora Śliwa liczy już 36 lat.

Niedziela **19** Lutego 1933	Dziś: Fortunata m. Jutro: Leona b. W. Wschód słońca: g. 7 m. 09 Zachód: g. 17 m. 19 Długość dnia: g. 10 m. 10

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 4 m. 55
Zachód księżyca: g. 10 m. 37

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Piątek, 17. II o g. 15.08 ost. kw. ☾
do piątku 24. II godz. 13.44

Tytoń w oczach konwojenta

Nieudała ucieczka bandyty w Rybniku

Przebywający w więzieniu rybnickiem **groźny bandyta i wspólnik powieszonego niedawno w Rybniku Ziemskiego, niejaki Franciszek Siwiec,** odsiadujący karę wieloletniego więzienia, domagał się przesłuchania go przez prokuratora. Czyniąc jego prośbie zadość, władze więzienne wysłały go wczoraj w południe pod **eskortą urzędnika więziennego** do gmachu sądu, w którym urzędował prokurator.

Znajdując się w korytarzu sądu, **Siwiec rzucił eskortującemu go urzędnikowi w oczy garść tytoniu,** ubezwładniając go w ten sposób, poczem **rzucił się do ucieczki, biegnąc w stronę Smolnej.**

Mimo bólu, urzędnik więzienny **wszczął alarm,** na który przybyło kilku strażników więziennych. Jednocześnie zaalarmowano policję rybnicką i okoliczne posterunki policyjne. **Strażnicy więzienni puścili się za bandytą** w pogoń na rowerach. **Wkrótce też zdołali oni go ująć przy moście zamysłowskim niedaleko Smolnej,** skąd odstawili go z powrotem do więzienia.

W pogoni za zbiegiem odznaczył się zwłaszcza funkcjonarjusz więzienny **L a b u s.**

Wyrok w procesie

bandy Kopcia

Wczoraj o godz. 14 ogłoszony został wyrok przeciwko miechowskim bandytom. — sprawcom napadu na włościańskie zagrody w Owczarach i Brzozówce, pow. Olkuskiego.

Główny sprawca napadu 26-letni Wacław Kopeć, skazany został za napad w Owczarach na 6 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw na 6 lat, oraz na 10 lat więzienia za krwawy napad w Brzozówce z pozbawieniem praw na lat 10.

Członkowie bandy Kopcia, Marjan Krzyworzeka, lat 20, Józef Harmala, lat 27 i 20-letni Piotr Fronczak, skazani zostali po 7 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw. — Oskarżony o paserstwo Chaim Zelinger, mieszkaniec Skały, został uniewinniony.

Oskarżeni zgłosili zażalenie nieważności wyroku.

Wśród licznie zgromadzoengo audytorjum wyrok wywarł piorunujące wrażenie, oskarżeni natomiast przyjęli go spokojnie.

Poranił narzeczoną

z... miłości

Robotnik Roman Niestrój z Szopienic kochał się bez wzajemności w pięknej Annie Jarominównie. Piękna dziewoja nie chciała nic słyszeć o Niestroju, mimo, że groził jej trzykrotnie popełnieniem samobójstwa. W listopadzie ub. r. zaprosił on swą wybraną na zabawę taneczną. Wobec tego, że Anna odmówiła — doszło do ostrej sprzeczki, w której toku Niestrój ranił swą ukochaną nożem w głowę i piersi. Ranna długie tygodnie leczyła się w szpitalu.

Wczoraj odpowiadał Niestrój przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Do winy przyznał się ze skruchą, twierdząc, że zaślepiła go bezgraniczna miłość i zazdrość.

Sąd skazał nieszczęśliwie zakochanego na 6 miesięcy więzienia. W chwili, gdy opuszczał on salę rozpraw, zrozpaczony krzyknął: „Choćby mi djabeł stanął na drodze, Anna musi być moja!"

Omal nie straszliwa katastrofa

Pożar przy zbiorniku gazu huty „Pokój" w Nowym Bytomiu

W ub. piątek wieczorem straż pożarna huty „Pokój" w Nowym Bytomiu zaalarmowana została pożarem, który wybuchł w zabudowaniach huty. Pożar powstał od rozpalonego pieca, wskutek czego ogień objął **drewniane oszalowanie gazometru przy zbiorniku gazu, mającym pojemność 3.000 m³.**

Pod świeżem wrażeniem strasznej katastrofy w Neunkirchen, gdzie — jak wiadomo — nastąpił wybuch zbiornika gazowego, który zniszczył wielką część miasta Neunkirchen, również i w tym wypadku załogę ogarnęła początkowo panika, gdyż sądzono, że może nastąpić wybuch zbiornika.

Akcja straży pożarnej trwała około pół godziny. Dzięki jej energicznej akcji zdołano pożar zlokalizować i zapobiec większej katastrofie.

Huta „Walter Croneck"

będzie unieruchomiona

Do komisarza demobilizacyjnego w Katowicach wpłynął wniosek o unieruchomienie huty „Walter Croneck" w Roździeniu-Szopienicach, należącej do Sp. Akc. Giesche. W razie unieruchomienia huty utracj pracę 213 robotników.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Niedziela: o g. 16 „Lekkomyślna siostra"; o g. 20 „Artyści".
Wtorek: o g. 20 przedst. popul. „Kupiec wenecki".
Środa: o g. 20 „Kwadratura koła" (premjera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Bielsko: poniedziałek: „Lekkomyślna siostra".
Rybnik: piątek: „Pod zarządem przymusowym".

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

W niedzielę o godz. 16 i o 20.15 „RASPUTIN", sztuka w 8 obrazach Tolstoja i Szczegolewa.

W poniedziałek — „RASPUTIN". Początek o godz 20,15.

KINA:

Katowice: **C a p i t o l** „Dziewczę z gór". **C a s i n o** „10 procent dla mnie". **C o l o s s e u m** „Frankenstein". **P a l a c e** „Pod kuratelą". **R i a l t o** „Białe szaleństwo". **U n i o n** „Dzielny wojak Szwejk". **D ę b i n a** „X 27".

Świętochłowice: **S z t u k a** „Liljanka chce się rozwieść" i „Samotny orzeł".

Szopienice: **H e l i o s** „Szanghai-Express".

Mysłowice: **U n i o n** „Romeo i Julcia".

Król. Huta: **C o l o s s e u m** „Noce portowe" i „Jej flirt". **A p o l l o** „Morderstwo przy rue Morgue" i „Afera pułkownika Redla". **R e x y** „Szanghai-Express".

Sosnowiec: **E d e n** — głośny film „Czemp".

RADJO:

Niedziela, 19 lutego 1933 r.

Katowice. 10.30 Nabożeństwo z kościoła N. M. P. w Wielkich Piekarach. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Komunikat meteorologiczny. 12,15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 14 Ks. dr. Antoni Marchewka: odczyt religijny. 14,20 Muzyka. 16 Program dla dzieci. 16,30 Skrzynka pocztowa. 16,45 „Kącik językowy". 17 Koncert solistów. 18 Muzyka lekka. 19,10 Intermezzo muzyczne. 19,25 „Kulig". 20 Koncert wieczorny. 21,20 Wiadomości sportowe. 21,30 Recital fortepianowy Carlo Zecchi. 22,20 Muzyka taneczna. 23—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 9,30 Dzwony. 10 Nabożeństwo katolickie 12 Koncert filharmonji śląskiej. 14,10 Odczyty rolnicze. 15 Sport. 16 Koncert. 19,10 Koncert wojskowy. 21,15 Intermezzo. 21,45 Koncert mandolinowy. 23 Koncert.

Morawska Ostrawa. 7,30 Koncert poranny. 9,15 Odczyt dla robotników. 11 Muzyka kameralna. 12.05 Muzyka orkiestry wojskowej 15.30 Z praskiego stadjonu zimowego 16,30 Koncert popołudniowy. 21,30 Koncert orkiestry dętej. 22—23 Transmisja z Pragi

Zderzenie dwuch pociągów w Radzionkowie

Dwie osoby ranne

Wczoraj rano o godz. 6,03 przy wjeździe na stację kolejową w Radzionkowie pociąg osobowy najechany został z boku przez manewrujący pociąg towarowy, wskutek czego oba parowozy, brankard i jeden wagon IV klasy uległy nieznacznemu uszkodzeniu.

Z obsady służbowej pociągu osobowego ciężko ranny został przytem Józef Porwolik z parowozowni w Katowicach, którego odstawiono do szpitala w Tarn. Górach.

Oprócz tego odniósł lżejsze okaleczenia jadący jako pasażer poza służbą st. asystent kolejowy Józef Bramowski z Nakła. Ogólne straty, powstałe wskutek zderzenia, wynoszą zaledwie około 4.000 złotych.

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— Do magazynu firmy Better w Katowicach dokonano kilku śmiałych włamań i skradziono przeszło 50 worków mąki. W toku policyjnych dochodzeń przytrzymano złodziejaszków i paserów, którzy wczoraj odpowiadali przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Sąd skazał Piotra Drabika na rok więzienia, Franciszka Tomaszka, Stanisława Ziembę, Stanisława Romanowskiego, Wawrzyna Guzego i Jana Fedeca po 8 miesięcy więzienia i Gustawa Wajusza na 6 miesięcy więzienia.

•

— 17 bm. o godz. 15 do mieszkania Marji Myśliwiec w Katowicach przy ul. Jagiellońskiej 16 przybył nieznany osobnik, ofiarując jej na sprzedaż furę węgla za 18 zł. Poszkodowana, nie przeczuwając żadnego podstępu, wręczyła osobnikowi 20 zł. Ten, po otrzymaniu pieniędzy, opuścił mieszkanie i więcej nie powrócił.

•

— Na kopalni „Paweł" w Chebziu 21 lipca ub. roku w czasie pracy powstała kłótnia pomiędzy Wiktorem Jaglą i Oskarem Pilotem, w czasie której, zupełnie bez powodu, Jagla uderzył Pilota butelką w głowę. Jak silny musiał być ten cios, wynika z tego, że Pilot przeleżał 4 miesiące w szpitalu, a w dodatku uległ kilkuletniej epilepsji. Za ciężki ten uraz cielesny stanął Jagla wczoraj przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie. Sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia, przyznając mu ze względu na jego niekaralność wraunkowe zawieszenie kary na przeciąg 2 lat.

Ciężka dola ubogich w Sosnowcu

Apel do miłosierdzia społeczeństwa

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Pomocy Biednych w Sosnowcu, stwierdzono katastrofalny spadek wpływów, co grozi istnieniu około 7.000 biednych i 4.000 dzieci szkolnych, którym pomaga i dożywia Komitet.

Wobec tego postanowiono przeprowadzić szereg nadzwyczajnych imprez, jak urządzić w kinach miejscowych kilka poranków filmowych 5 marca; przeprowadzić zbiórkę publiczną; od dziś panie zbierać będą ofiary po domach, zarówno pieniężne, jak i w naturze, restauracje „Warszawianka" i „Savoy" postanowiły urządzić kilka zabaw i część zysków przeznaczyć na fundusz Komitetu, a równocześnie za zgodą właścicieli restauracyj i cukierń we wszystkich tych lokalach w mieście przy rachunkach przedkładać gościom specjalne znaczki składkowe na fundusz Komitetu.

Przypuszczać należy, że akcja ta, mająca tak szlachetny cel, spotka się z życzliwem przyjęciem miejscowego społeczeństwa i każdy według możności złoży ofiarę na swych głodujących braci.

Zjazd bezrobotnych

powiatu Katowickiego

17 bm. o godz. 12 odbył się w Katowicach pierwszy zjazd delegatów Zw. Bezrobotnych i Częściowo Pracujących pow. Katowickiego. Na zjeździe było reprezentowanych 18 kół z powiatu Katowickiego w ilości 53 delegatów.

Z całości obrad wynikało, że bezrobotnych gnębi troska o lepsze jutro dla rodzin, co wynikało z zdrowych i rzeczowych wywodów delegatów. Duże niezadowolenie wywołuje nienajlepsze funkcjonowanie w poszczególnych miejscowościach kuchen dla bezrobotnych, w których przeważnie wodzą rej kierowniczki. Postanowiono zwrócić się przez zarząd Związku do poszczególnych starostw, aby w kuchniach zaangażowano kucharzy z pośród bezrobotnych, między którymi można znaleźć t. zw. kucharzy wojskowych, posiadających praktykę, jak to ma miejsce w gminie Pawłów, Kończyce i inn.

Uchwalono zwrócić się do miarodajnych czynników, celem przeprowadzenia kontroli nad temi kuchniami przez bezrobotnych, zorganizowanych w Związku. Mocno ubolewano na zjeździe nad zachowaniem się poszczególnych naczelników gmin, którzy lekcyważą sobie delegacje bezrobotych, które zwracają się do nich, uważając bezrobotnych jako nieupoważnionych do jakiejkolwiek interwencji, a tem samem pchają bezrobotnych w objęcia komunizmu Conajwyżej delegacje bezrobotnych otrzymują zawiadomienie w kancelarjach naczelnika gminy, że naczelnika niema, a faktycznie siedzi on w biurze, w ogóle nie chce mieć nic do czynienia z delegacją bezrobotnych.

Poruszano **też paląca kwestję** rozdziału skór na obuwie, mąki cukru, węgla, wędlin, mydła i t. p., oraz zapośredniczanie robotników przez Śl. U. P. P.

Do zarządu powiatowego wybrano pp.: prezes — Mrozek Ignacy z Pawłowa, zast. prezesa — Henryk Jankie z Siemianowic, sekretarz — Respondek z Pawłowa, skarbnik — Sieroń z Wełnowca Pierwsze zebranie nowego zarządu powiatowego odbędzie się 21 bm. o godz. 10 w Katowicach.

Odbyły się również zjazdy powiatowe: w Lublińcu, gdzie prezesem wybrano p. Krupkę, a sekretarzem p. Niewyrgoła, w Rybniku prezesem p Motykę a sekretarzem p. Klamę. W przyszłych tygodniach odbędą się zebrania w powiatach Pszczyńskim i Tarn. Górach, a później w Cieszyńskiem.

Generalny sekretarjat Zw. urzęduje w Katowicach [illegible] Sobieskiego 11 od godz. 10—13 z wyjątkiem śród i sobót.

Najbiedniejsi mają utrzymywać jeszcze biedniejszych od siebie

Sejm Rzplitej uchwalił ustawę o funduszu pracy

W sobotę Sejm Rzplitej uchwalił głosami większości rządowej projekt ustawy o samorządzie.

Z kolei Sejm przystąpił do rozpatrywania wniesionego przez klub BB. projektu ustawy o funduszu pracy.

Referował poseł Sławiński (BB.), który oświadczył, że ogółem przewidywane są ze źródeł, wskazanych w projekcie, około 106 miljonów złotych. M. in. od pracowników umysłowych i fizycznych prywatnych około 20 miljonów, od przedsiębiorstw około 20 miljonów, od pracowników i funkcjonarjuszów państwowych 10 milj. złotych.

W dyskusji pierwszy zabrał głos poseł Rymar (Klub Narodowy), kwestjonując realność tego projektu i dopatrując się poezji w wywodach referenta, który oblicza wpływy na 106 miljonów złotych. Program robót, jaki przewiduje projekt ustawy, jest jednym z największych tricków demagogicznych w ostatnich latach. Niesympatyczne jest dalej to, że akcja ta uzależnia wszystko od rządu i odsuwa społeczeństwo. Przestrzegamy, kończy mówca, przed fantastycznością tych projektów, która zemści się na najbiedniejszych.

Poseł Marguł (Klub Ludowy) podnosi, że żyjemy w okresie epidemji i funduszów. Jedną pustą kieszeń chce się napełnić z drugiej pustej kieszeni. W latach dobrej konjunktury nieustannie twierdzono, że jest byczo i przejadło się 560 miljonów nadwyżek.

Coście zrobili z tymi 560 miljonami? — pyta mówca.

Poseł Burda (BB.): Napewno nie ukradliśmy.

Poseł Marguł: Owszem, ukradliście, boście wzięli na wybory 8 miljonów (oklaski na lewicy, wielka wrzawa i okrzyki na ławach BB., wicemarszałek Makowski przywołuje mówcę do porządku.

Z kolei zabrał głos poseł Szulik (Ch. D.), który stwierdza, że P. U. P. P. zaciemniają istotny obraz bezrobocia. Zasada walki z bezrobociem przy pomocy organizowania robót publicznych jest smutna jednak w ujęciu projektu najzupełniej fantastyczna i nierealna. Niesłuszne jest oparcie wpływów zamierzonego funduszu na opłatach od robotników, pracowników umysłowych, emerytów, wdów i sierot. Najbiedniejsi mają utrzymywać jeszcze biedniejszych od siebie. Projekt nie obciąża natomiast ludzi żyjących z kapitału, a nakłada nowe ciężary na samorządy, które i tak będą musiały rozwijać dalszą opiekę nad bezrobotnymi.

Opieka nad bezrobotnymi na Górnym Śląsku jest niedostateczna. Ludność jest rozgoryczona i dlatego podatna wrogiej agitacji. Partja komunistyczna przerzuciła obecnie cały wysiłek swej propagandy na Górny Śląsk, wysuwając nawet hasła, skierowane przeciw całości granic Polski, oddając się bez zastrzeżeń na usługi niemieckiego rewizjonizmu. Przyjście z pomocą rozgoryczonym bezrobotnym masom jest szczególnie na Górnym Śląsku wielką koniecznością państwową. Projekt funduszu pracy nie jest w stanie rozwiązać zagadnienia bezrobocia.

Po końcowem przemówieniu referenta projekt ustawy przyjęto głosami wyłącznie klubu BB. w drugiem i trzeciem czytaniu.

Z kolei przystąpiono do pierwszego czytania szeregu projektów rządowych.

Strejk w 30 fabrykach łódzkich

wobec zamierzonej obniżki zarobków

Przemysłowcy włókienniczy w Łodzi odbyli zebranie w sprawie podjęcia rokowań o nową umowę zbiorową. Zebranie przemysłowców postanowiło odmówić klasowym związkom zawodowym odbycie wspólnej konferencji, ponieważ związki te wysunęły żądanie zawarcia nowej umowy zbiorowej na warunkach umowy z roku 1928-go.

Innym związkom robotniczym, które nie postawiły tego warunku, związek przemysłowców wyznaczył wspólną konferencję na 21 i 23 bm.

W 30 fabrykach łódzkich, zatrudniających około 3.000 robotników, wybuchł strejk, który objął blisko 1.000 robotników. Powodem strejku są zamierzone jakoby przez przemysłowców redukcje płac robotniczych o 50 proc.

Polscy górnicy w Westfalji mają zostać wysiedleni?

Prasa angielska przynosi alarmującą wiadomość, iż rząd niemiecki zamierza wysiedlić górników polskich z zachodnich Niemiec.

„Times" donosi o instrukcji komisarza spraw wewnętrznych dla Prus, Goeringa, udzielonej na zebraniu pruskich nadprezydentów i prezydentów w sprawie ustanowienia administracji hitlerowskiej w Prusach.

Jednem z najbardziej znamiennych obwieszczeń, ogłoszonych zebranym urzędnikom było, iż zamierzone jest odesłanie natychmiast wszystkich Polaków, zatrudnionych od wielu lat w kopalniach westfalskich, z powrotem do Polski.

Taki krok — pisze „Times" — o ileby został wykonany, mógłby sprowadzić poważny kryzys międzynarodowy. Zarządzenia odwetowe byłyby zapewne nieuniknione.

Równocześnie „Manchester Guardian, omawiając wiadomość o zapadłej jakoby decyzji rządu Hitlera wysiedlenia górników polskich z Westfalji, z okolicy Ruhry i wogóle z okręgów przemysłowych zachodnich Niemiec, stwierdza na podstawie informacyj z autorytatywnych źródeł, że nie rozpatrywano kwestji wysiedlania wszystkich polskich górników. Tylko ci, którzy zostaną zakwalifikowani, jako niepożądani cudzoziemcy, będą z Niemiec wydaleni.

Z KRAJY I ZE ŚWIATA

— Prezydent Rzeszy podpisał rozporządzenie o t. zw. zmniejszeniu ciężarów świadczeń społecznych. Rozporządzenie to jest tylko częścią całej ustawy, dotyczącej tej sprawy. Narazie dotyczy ono inwalidów i poszkodowanych wojennych.

•

— Rząd kolumbijski zwrócił się oficjalnie do Ligi Narodów, domagając się rozpatrzenia w jaknajbliższym czasie zbrojnego konfliktu z Peru o miasto Letycję. Wobec tego Generalny Sekretarz Ligi Narodów zwołał posiedzenie Rady Ligi Narodów na poniedziałek.

•

— Naczelny organ prasowy niemieckiego „Centrum", berlińska „Germania", oraz organ berlińskich katolików „Märkische Volkszeitung", zostały obłożone aresztem na przeciąg trzech dni.

•

— Pod przewodnictwem ministra Przemysłu i Handlu odbyło się posiedzenie komisji doradczej dla spraw handlu. Rozpatrywano przedewszystkiem sprawy socjalne, a w szczególności kwestję likwidacji zaległych składek ubezpieczeniowych, oraz sprawę ustalenia, jakie kategorie pracowników handlowych powinny być zaliczone do pracowników umysłowych. Wobec tego, że postulaty sfer gospodarczych, czynniki miarodajne uznają za możliwe do realizacji, przeto wyłoniono podkomisję, która ma się zająć sprecyzowaniem tych kwestyj.

•

— Sejmowa komisja oświatowa obradowała w sobotę nad trzeciem czytaniem rządowego projektu ustawy o szkołach akademickich. Jak wiadomo, drugie czytanie tego projektu odbyło się w nieobecności polskich klubów opozycyjnych, których przedstawiciele opuścili salę na znak protestu przeciwko utrudnieniom regulaminowym dyskusji. Ta sama forma protestu została utrzymana i na posiedzeniu sobotniem. Projekt ustawy został w trzeciem czytaniu uchwalony głosami klubu B. B., Żydów i Ukraińców.

Zamordował troje dzieci i powiesił się...

Z Wrocławia donoszą, że w miejscowości Striese pewien inwalida zamordował siekierą troje swoich dzieci (dwuch synów i córkę), a następnie, podpaliwszy dom, w którym leżały skrwawione trupy, powiesił się na belce poprzecznej w stodole. Straszliwy ten czyn wywołał na całym Dolnym Śląsku wstrząsające wrażenie.

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

82)

Wkrótce nastąpiła silna eksplozja. Dzieło niszczycielskie zostało wykonane. Ppłk. Norton został ranny, a fakt uratowania go od śmierci, należy zaliczyć do cudów.

Zapasy nie dostały się w ręce wroga.

LVI.

JAK SZPIEG ROSYJSKI POBIŁ 90.000 ARMJĘ EMIRA PASZY.

Szpiegostwo rosyjskie miało swój specyficzny charakter pracy wywiadowczej. Szpiegów szkolono przed wojną na specjalnych kursach w Petersburgu, przyczem uczniów ściągano z zagranicy, zwłaszcza z terenów, graniczących z państwem rosyjskiem.

Gro tych zagranicznych szpiegów stanowili prawosławni duchowni. Zwłaszcza w Małopolsce Wschodniej stali oni na usługach rosyjskiego wywiadu, i im w głównej mierze sztab wojsk rosyjskich zawdzięczał sukcesy.

Krzyże i obrazy świętych, umieszczane na mostach, kolejach i drogach, kryły w sobie tajemnice wojskowe. Forma, napis, kolor i wygląd obrazu, czy krzyża, stanowiły szyfr porozumiewawczy.

System szpiegowski w Rosji był bardzo skomplikowany, był trudny, jednak mało skuteczny. Tylko jednostki wybijały się dzięki indywidualnym zdolnościom.

W Londynie żyje jeszcze jeden z byłych agentów rosyjskich, który w wojnie rosyjsko-tureckiej, odegrał bardzo ciekawą rolę. Opowiada on, co następuje:

„W październiku 1914 r. wysłano mnie do Konstantynopola, bym zebrał informacje o siłach wojsk niemiecko-tureckich. Mówię płynnie po turecku, więc względy językowe nie stawiały mi żadnych trudności. Przebrałem się za Turka i szczęśliwie przybyłem na miejsce mego przeznaczenia.

Zapoznałem się z urzędnikami, pracującymi w tureckiem Ministerstwie wojny i... ci, nie wiedząc o mojej roli, dopomogli mi do zajęcia stanowiska w tem Ministerstwie. Odpowiednie papiery osobiste wyrobiłem sobie już wcześniej.

Wnet rozniosło się w Ministerstwie, że doskonale władam językiem rosyjskim. Kazał mnie zawołać do siebie jeden z tureckich oficerów sztabowych i począł namawiać, bym wstąpił do wywiadu tureckiego.

Oczywiście zgodziłem się. Niebawem przedstawiono mnie samemu Emirowi Paszy, oraz niemieckiemu generałowi Liman von Sanders.

Następnie jeden z oficerów sztabowych Emira Paszy wtajemniczył mnie w plany tureckie. Emir Pasza planował ofenzywę w pasmie górskiem na Kaukazie.

Chodziło więc o zebranie dokładnych informacyj o sile wojsk rosyjskich na tym odcinku wojennym. Turecki oficer sztabowy przedstawiał mi na mapie plan marszu wojsk tureckich, które niespodzianie miały zajść na tyły wojsk rosyjskich, by je rozgromić.

Pewny zwycięstwa, Emir Pasza głosił już, że po zwycięstwie nad Rosjanami uderzy na Anglików i utoruje drogę przez Afganistan do Indyj.

Plan turecki szedł w tym kierunku, że jeden z korpusów tureckich będzie trzymał wojska rosyjskie w szachu, zaś główne siły Turków przejdą pasmo górskie i pomaszerują do Afganistanu i Indyj.

Plan ten był niezwykle zuchwały, jednak miał szanse urzeczywistnienia.

Zgodziłem się udać na Kaukaz i zebrać potrzebne wiadomości o wojskach rosyjskich. Sztab turecko-niemiecki wyasygnował mi na ten cel bardzo poważną sumę i wyruszyłem w drogę.

Gdy dostałem się między swoich, kazałem się doprowadzić do naszego dowództwa. Tutaj opowiedziałem o moich przygodach w Konstantynopolu i o mojej roli.

W sztabie rosyjskim gratulowano mi, no i udzielono odpowiednich instrukcyj. Polecono mi następnie, bym sprawę pokierował jaknajszczęśliwiej i przysłał Emira Paszę z jego armją w góry kaukazkie.

Po dwóch tygodniach powróciłem do Turków. Udzieliłem wiarogodnych informacyj o sile armji rosyjskiej, zgodnie z otrzymanemi przez sztab rosyjski wiadomościami. Uwierzono mi i sowicie za to zostałem wynagrodzony.

Wkrótce trzecia armja turecka wyruszyła w drogę. Liczyła ona 90 tysięcy żołnierzy i wydawało się Turkom, że liczebnie znacznie przeważają nad siłami rosyjskiemi, które na całym odcinku frontowym podałem w sile 20.000 żołnierzy.

W rzeczywistości nie odbiegłem daleko od prawdy, bo sztab rosyjski dopiero sprowadzał posiłki.

Wymarsz Emira Paszy ze swoją armją zamienił się jednak w straszną katastrofę. Armja turecka posuwała się naprzód w marszach pospiesznych, przekonana, że nie napotka na poważniejszy opór.

Tymczasem, gdy się znalazła w środku pasma górskiego, Rosjanie napadli na nią i doszczętnie niemal zniszczyli.

Była to najstraszniejsza rzeź z wojny światowej. Zginęło wówczas 70.000 Turków. Bitwa ta miała miejsce 5-go stycznia 1915 r. Armja turecka opuściła Konstant[illegible]opol 6-go grudnia 1914 w sile 90.[illegible] żołnierzy. Pow[illegible]ło szczęśliwie do domu, tylko... 1[illegible]

(Ciąg dalszy nastąpi).



28)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.
Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry. W tym czasie, pod Pszczyną mieszkał w pałacu zubożały baron Otmar Helmfeld, wraz z młodą żoną Eugenją i 18-letnim synem Janem, który chciał — wbrew woli ojca — poświęcić się karjerze wojskowej. W parku spotkała Jana Małgosia — gęsiarka i nawiązała z nim rozmowę, pytając go, czy na świecie są duchy.

*

— A jednak ja widziałam ducha — odpowiedziała dziewczyna — i tego mi nikt nie wyperswaduje.

— A gdzieżeś ty go widziała?

— Widzi pan — mówiła gęsiarka, cokolwiek zakłopotana — często w nocy wychodzę przejść się po ogrodzie, lub parku; duszno mi w ciasnej izdebce.

I podczas takiego nocnego spaceru spotkałaś ducha?

— Tak, paniczu, ducha w długim płaszczu, z okropną twarzą.

Ach, strach aż było na niego patrzeć, ale ja poszłam za tym duchem z daleka.

— I czy zobaczyłaś, dokąd on poszedł?

— Oczywiście, szedł zawsze wzdłuż granicy i musiał to być jakiś duch bardzo ciekawy, bo nagle wyjął jakąś książeczkę i ołówek i potem począł coś rysować i zapisywać sobie wszystko, co zobaczył przy świetle księżyca.

W niektórych miejscach mierzył coś i znowu zapisywał do książeczki, aż wreszcie, ponieważ właśnie jak raz wybiła pierwsza godzina, poszedł do siebie.

— Do siebie, duch zatem ma swój dom własny, ach, to zajmujące. I gdzież to znajduje się to jego „u siebie".

— To jest właśnie najdziwniejsze, paniczu — zawołała Małgosia całkiem poważnie. — Wyobraź pan sobie, że duch zniknął w rodzinnym grobowcu pańskich przodków. Pan wie, w tym starym grobowcu familijnym, który stoi niedaleko pałacu, i w którym pochowany jest ten sławny generał.

Jan zamyślił się.

Że gęsiarka sobie tej historji nie wymyśliła, tego był pewny, bo na to znał ją zbyt dobrze.

Jeśli jednak rzeczywiście widziała coś takiego, a nie przyśniło jej się tylko, w takim razie ten duch musiał mieć jakieś tajemne cele.

— Cóż paniczu? — zawołała Małgosia. — Co pan mówi na moją historję? Nieprawdaż, że mi pan nie wierzy? Ja to sobie zaraz myślałam, że pan nie uwierzy.

A jednak to jest prawda, widziała ducha i zniknął w grobowcu familijnym.

— Słuchajno, Małgosiu — rzekł młody baron. — Zrobiłbym ci pewną propozycję. Ten twój duch, którego widziałaś, mocno mnie zajmuje. Czy nie mogłabyś mi go pokazać? A może myślisz, że on nie co noc przychodzi?

— Owszem, co noc — odpowiedziała dziewczyna. — Dotąd widziałam go już osiem razy i jestem mocno przekonana, że i dzisiejszej nocy pokaże się tak samo.

— Czy zechcesz mnie zaprowadzić dziewczyno, na to miejsce, skąd on wychodzi?

Gdzie zazwyczaj spostrzegasz go najpierwej?

— Przy grobowcu — odpowiedziała. — Zawsze wychodzi stamtąd. O, ja jestem prawie pewną, że to duch pańskiego sławnego przodka.

Z pewnością nie podoba mu się, że ludzie teraz nie są tacy dzielni, jak dawniej, że tak troszczą się tylko o drobnostki. I dlatego to musi teraz odbywać po ziemi wędrówkę bez wytchnienia. Nie może znaleźć spokoju w grobie, wierz mi, paniczu!

— Nie, dziecko, — odparł Jan — mój przodek oddawna spoczywa w spokoju. Nie potrzebuje on podnosić wieka swej kamiennej trumny i powracać na ziemię. Niejedno na niej z pewnością dziśby mu się nie podobało!...

O, nie, on już oddawna stanął do ostatniego apelu i pojawił się na ostatniej paradzie. Teraz odpoczywa po znojnych walkach i świetnych czynach wojennych.

Ale mniejsza o to, co tam się z nim dzieje, ja miałbym wielką ochotę pogadać słówko z tym duchem. A zatem dziś wieczór spotkasz się ze mną w pobliżu familijnego grobowca. O której godzinie?

— Mnie się zdaje, że byłoby dobrze, abyśmy już o jedenastej stali gdzieś przy grobowcu. Bo taki duch nie zawsze jest punktualnym chyba. Może się zjawić i wcześniej.

— Zatem umówione — zawołał Jan — dziś wieczorem o jedenastej spotkamy się w gaju. Znasz tę ławeczkę darniową, tę, co to stoi pod kamiennym posągiem Amora?

— Naturalnie znam — odpowiedziała Małgosia z uśmiechem. — Nieraz siadywałam na niej i rozmyślałam.

— Rozmyślałaś? Nad czem?

Włożyła końce długich blond warkoczy w usta i zachichotała filuternie.

— No, mój Boże, nad czem nie rozmyślają młode dziewczyny. Nad niejednem. Głupstwa to wszystko zawsze, paniczu, i lepiej może o tem nie myśleć. Ale my ludzie ubodzy nie mamy właściwie innej pociechy nad rozmyślania. Gdyby nie to chociaż, nie opłaciłoby się wcale żyć.

Jan podniósł się.

— A więc czekasz mnie na darniowej ławeczce pod Amorem o jedenastej. Bądź zdrowa, Małgosiu i do widzenia!

Skinął jej ręką i oddalił się szybko. Nie zauważył, że dziewczyna długo jeszcze spoglądała za nim swemi szaremi oczyma i, że te oczy umiały patrzeć poważnie i głęboko.

— Gdyby on wiedział, — szepnęła Małgosia, przesuwając rękę po oczach — o czem ja rozmyślam, kiedy nocą chodzę sobie po parku, albo usiądę na darniowej ławeczce! Nie, nie, nigdy się o tem nie powinien dowiedzieć, nigdy! Rozgniewałby się. On pan, szlachcic... a ja... ja chyba jestem najnędzniejsze ze wszystkich stworzeń! Ale marzyć o nim nikt mi nie może zabronić, wyobrażać sobie, jak to pięknie byłoby, gdyby bodaj raz jeden objął mnie, uścisnął i powiedział: „Małgosiu, Małgosiu, jak ja cię lubię!"

— — — — — — — — — — — — — —

Janek niebawem zapomniał o swej rozmowie z gęsiarką. Kiedy powrócił do pałacu, paliły się tam już światła i czas było iść na wieczerzę.

Jan jednak do urzeczywistnienia swoich planów postanowił jeszcze czegoś spróbować.



— Rozmyślałaś? Nad czem? — zapytał Jan

Jakkolwiek ojciec twierdził, że wypowiedział już ostatnie swe słowo, w gruncie rzeczy nie miał on ostatniego słowa w domu. Był tam jeszcze ktoś inny, który rozstrzygał wszystkie domowe sprawy.

Tym kimś była Eugenja, żona barona.

Jan wprawdzie nie lubił swej macochy, nie miał bowiem do niej lubienia żadnego powodu. Przejrzał on jej powierzchowność, pustą naturę, a jakkolwiek zawsze dla niej okazywał się uprzejmym i grzecznym, nie mógł przecież nigdy mieć do niej serca.

Dziś wszakże postanowił zwrócić się do niej. Wszakże tu chodziło o jego przyszłość, o szczęście życia i najgorętsze jego pragnienia. Postanowił więc przemóc się i zwrócić do niej z prośbą.

Teraz, wiedział to, musi siedzieć w swoim buduarze nad jakimś romansem francuskim, bo te były ulubioną jej lekturą.

Jan szedł po schodach, wysłanych dywanem na pierwsze piętro. Niebawem stanął przed drzwiami, do których zapukał i natychmiast rozległo się z wewnątrz niezbyt uprzejmie brzmiące:

— Proszę!

Któż mi tam znów przeszkadza w czytaniu? — zawołał głos niewieści.

Ale natychmiast zaraz głos ten zmienił się całkowicie i nabrał innego, przyjemniejszego dźwięku, skoro Jan ukazał się w progu i złożył młodocianej swej „matce" głęboki ukłon.

— Ach, to pan! — wymówiła Eugenja, która dotąd ze swoim pasierbem nie stanęła na stopie poufałego „ty". — Proszę tu bliżej! Doprawdy, rzadkie to odwiedziny! Zdaje mi się, że z rok już minął od czasu, jak noraz ostatni byłeś pan w tych pokojach. Niemniej przeto witam cię w nich serdecznie.

— Przepraszam bardzo — mówił Jan — jeśli przeszkodziłem! Ale...

— O, niema potrzeby przepraszać — zawołała żywo Eugenja, podnosząc się z fotelu i szybkim ruchem ręki porządkując wspaniałe złoto-rude włosy. — Powtarzam raz jeszcze, że jesteś mi pan zawsze mile widzianym gościem, Janie! A jeśli jakakolwiek prośba sprowadza pana do mnie, to podwójnie cieszyć się będę, mogąc ją spełnić.

Słowa te w ustach macochy brzmiałyby nader pocieszająco, gdyby Jan nie znał dobrze tej kobiety.

Wiedział, że miała zwyczaj przyrzekać wiele, ale mało dotrzymywać i, że należała do rzędu tych natur, które względem wszystkich są jednako ujmujące.

A kto względem wszystkich jest ujmującym, ten w gruncie rzeczy dla nikogo nie jest szczerym.

Mimo to podszedł do macochy i podniósł do ust jej białą, starannie wypielęgnowaną rękę.

— Istotnie — rzekł — przychodzę do pani mamy z prośbą. Składam ją u stóp pani, a wraz z nią szczęście całego mego życia.

— Tak uroczyście! Ach, siadajmy tu na kanapce, a teraz wypowiedz mi pan wszystko, co masz na sercu, co ci dolega! Myśl pan sobie, że nie przemawiasz jedynie do żony twego ojca, ale i do najlepszej swojej przyjaciółki! Bo jestem nią rzeczywiście, Janie, jakkolwiek może nieraz powątpiewasz o tem. Jestem pańską przyjaciółką... o, daleko więcej, niż sądzisz!

Wypowiadając te słowa ujęła rękę młodzieńca i pociągnęła go za sobą na miękkie poduszki kanapy.

Młody człowiek dziwnie jakoś czuł się nieswojo, siedząc tak obok Eugenji, nigdy bowiem jeszcze nie zetknął się z nią tak blisko.

Zapach fijołków, wydzielający się z jej sukien i ciała owiewał go w tej chwili, jedwabiste jej włosy zlekka, powoli pochylały się ku jego twarzy i muskały go.

— Raz jeszcze proszę o przebaczenie, pani matko, za moje natręctwo — zaczął znów Jan, usiłując wyrwać się z jakiegoś dziwnie miękkiego usposobienia, które poczynało go ogarniać — ale przychodzę do pani, aby ją prosić o protekcję. Wiadomo pani oddawna, że najgorętszem pragnieniem mego serca jest wstąpić do wojska. Ojciec jednak nie chce o tem słyszeć. Odrzucił wręcz moją prośbę. A teraz błagam panią, niech pani sama, skłoń ojca do tego, aby mi dał pozwolenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Spowiedź zbrodniarki w śnie magnetycznym

Ciekawy wypadek z zagadnień „wędrówki dusz"

Pułkownik M. hr. de Rochas — znany badacz zjawisk okultystycznych, opowiada następujący fakt, trudny przy dzisiejszym stanie wiedzy do wytłumaczenia.

Kniaź Golicyn, idąc kiedyś z księciem Wiszniewskim po ulicach Paryża, zauważył i zwrócił uwagę na dziwnie patrzącą dziewczynę, odzianą w jaskrawe łachmany, najwidoczniej żebraczkę i ulicznicę.

Książę Golicyn zajmował się żywo magnetyzmem i, pogrążając swych pacjentów w uśpieniu, badał ich ukryte władze duchowe. Wzrok biednej dziewczyny zastanowił uczonego; postanowił ją poddać badaniom magnetycznym. Dziewczyna się zgodziła chętnie za wysoki zarobek.

Uśpiona, wnet zawołała, że ma straszną spowiedź do odbycia.

— Dobrze!... — zgodził się książę — zochawamy przy sobie tę sprawę...

— Och! To obojętne... To jest spowiedź, obejmująca dawne czasy, jeszcze z poprzedniego urodzenia się — powiada uśpiona...

— Więc, powiedz, o co ci chodzi... — poleca książę, magnetyzując śpiącą coraz głębiej.

— To było we Włoszech — rozpoczyna dziewczyna swą opowieść — w mieście... (hr. de Rochas pominął ze względów zrozumiałych nazwę miejscowości). Byłam wtedy hrabiną... (nazwisko jednej ze starych rodzin włoskich także pominięto aby nie budzić próżnej sensacyj). Zamieszkiwałam w pałacu (nazwa opuszczona). Pałac był stary i szanowny, le ja byłam pełna pychy i okrucieństwa. Wpadłam w złe prowadzenie się. Umarł mąż. Wierzono powszechnie, że zginął z przypadku, czy też nie śmiano oskarżyć mnie, mającej wielkie wpływy, ale ci i owi domyślali się słusznie, że to ja zamordowałam męża.

Wpadł on na ślad mego haniebnego życia i strąciłam go w przepaść ze skały w okolicach naszego zamku (tu dziewczyna przytoczyła nazwę skały). Wkrótce zmarłam — opowiadała dalej — i za karę urodziłam się w Paryżu z losem bardzo ciężkim, zmuszona zdobywać sobie utrzymanie najhaniebniejszym zajęciem. Zmiłujcie się nademną... — zakończyła swoją spowiedź.

Zaciekawiony Golicyn postanowił udać się ze swym towarzyszem do miejscowości, wskazanej przez uśpioną, która po obudzeniu absolutnie nie pamiętała nic ze swej opowieści. Odnaleziono bez trudu i miasto i pałac starożytny, będący w posiadaniu ciągle tej samej rodziny, — odnaleziono nawet starca, który w swej młodości był świadkiem pogrzebu hrabiego, domniemanego męża owej uśpionej dziewczyny; zaprowadził on podróżnych badaczy na miejsce katastrofy; skała nosiła ciągle jeszcze tę samą nazwę, jaką jej dała uśpiona. Starzec opowiadał i o hrabinie, którą pamiętał, mówił i o tem, że podejrzewano ją o zbrodnię mężobójstwa, ale nie miano dowodów.

Ordon i Ordonówna

Zdarzyło się to niedawno na lekcji języka polskiego w klasie VII jednego z żeńskich gimnazjów w Warszawie. Nauczyciel objaśniał „Redutę Ordona". Mówił z zapałem o bohaterskiem poświęceniu „patrona szańców", o tragicznej obronie Woli, o wielkim krzyku zbolałego patrjotyzmu, wyrywającym się z piersi poety.

Nagle, gdy nastała chwila ciszy, jedna z uczenic, z najniewinniejszą miną rzuciła pytanie:

— Panie profesorze, a czy kapitan Ordon był krewnym — Hanki Ordonówny?

Nauczyciel nie znalazł odpowiedzi... Ten nagły skok z dymiącej krwią i pożogą reduty wolskiej do rozhasanego kabaretu dzisiejszego zupełnie go oszołomił.

„Wydzierżawiony" mąż, 200 rubli w złocie, libacja

i... co z tego wynikło

Z Wilna donoszą:

Za pieniądze wszystko można... powiada stare przysłowie.

Wierzyła w to i panna Kufelska niewiasta już nie pierwszej świeżości. A zechciało się jej ni mniej ni więcej tylko... cudzego męża i jeżeli nie całkowicie na własność to przynajmniej... w dzierżawę.

P. Kufelska przez szereg lat była służącą u starszego samotnego i bezdzietnego pana. Umiała obsłużyć i dogodzić mu tak, że, umierając, zapomniał o rodzinie i swoją niedużą nieruchomość przez wdzięczność zapisał dla niej.

P. Kufelska znała więc wartość pieniędzy. Poświęciła młodość staruszkowi, trzykrotnie wyrzekała się własnego szczęścia, wierząc niezłomnie, że się to sowicie jej opłaci. Nie omyliła się. Dochodziła już do czterdziestki. Miała we własnych rękach majątek w postaci kilkuset rubli w złocie, które otrzymała po sprzedaniu pozostawionego jej w spadku domu i — zapragnęła miłości.

Pieniądze ulokowała na przechowaniu u koleżanki, sama zaś zajęła się poszukiwaniem męża.

Traf chciał, że mężczyzna, który jej się najbardziej spodobał, był już żonaty. Nie zraziło to jednak Kufelskiej i ponieważ nie mogła go wziąć na własność, postanowiła przynajmniej „wydzierżawić".

Lecz co zrobić z żoną?

I tu przyszły jej z pomocą pieniądze. Poszła do koleżanki, odebrała pieniądze, a że otrzymała o kilkaset złotych mniej, niż jej wręczyła, zaskarżyła do policji i pieniądze ulokowała w dyskretnym schowku.

Udała się do żony „wybranego" i zaproponowała, żeby za 200 rubli w złocie pozwoliła mężowi odwiedzać ją codziennie wieczorkiem. Mąż dał znak żonie i handelek ubito.

„Wydzierżawiony" mąż tak długo grał komedję, aż nadszedł akt ostatni.

Wyłudziwszy u Kufelskiej w czasie codziennych odwiedzin prawie wszystkie pieniądze, urządził w jej mieszkaniu libację, na którą zaprosił kilku przyjaciół. Kiedy całe towarzystwo było mocno podchmielone, „przychodzący kochanek" potłukł dotkliwie gosposię i, zabrawszy resztę pieniędzy i rzeczy, drapnął.

Dopiero nad rankiem, kiedy po burzliwej nocy Kufelska ocknęła się, zaczęła sobie uprzytomniać przebieg libacji i, stwierdziwszy, że została oszukana, pełna goryczy pobiegła do policji i oskarżyła swego niewiernego kochanka o przywłaszczenie, obicie i t. p. przestępstwa.

Jak w tym wypadku postąpi policja — trudno narazie orzec.

Wyrodni synowie maltretowali

swą starą matkę

Przed sądem okręgowym łódzkim stanęli we środę dwaj bracia 29-letni Czesław Figa i 46-letni Leon Figa.

Akt oskarżenia zarzuca im maltretowanie 75-letniej matki Wiktorji. Staruszka, jak się okazuje — była przez synów więziona w komórce, w której gnieździły się szczury, nie posiadała żadnych środków do życia i zmuszona była do żebraniny (!!).

Jak się okazało, jeden z synów jest właścicielem domu, tłumaczy się jednak, że miał małe dochody i nie mógł utrzymywać matki (!!!).

Drugi syn tłumaczył się przed sądem, że nie chciał ponosić wyłącznie utrzymania matki i dlatego musiał wymówić jej mieszkanie i umieścić w komórce.

W rezultacie sąd skazał obu wyrodnych synów po roku więzienia.

Kącik dla kobiet

Praktyczny wieszak na pończochy

Ładny taki wieszak można sporządzić łatwo. Składa się on ze ścianki i zasłonki, które to części mają wymiar 80 na 45 cm. Ściankę robimy z tektury, obszytej watoliną, batystem i kretonem, a między te dwa materjały wszywamy falbankę, złożoną we dwoje, a szeroką na 2 i pół cm. Zasłonkę podszy-



wamy dobranym do barwy kretonu, batystem. Prócz tych dwóch części musimy uszyć 12 prostokątów z materji, złożonej we dwoje, długich na 20, szerokich zaś na 12 cm. Do każdego prostokąta u dołu przyszywamy fiszbinową poprzeczkę, obciągniętą materją, jak to widzimy na rysunku 1. Na tych poprzeczkach wieszamy pończochy. Same prostokąty łączymy razem, zeszywając górne brzegi w ten sposób, że każdy następny prostokąt wystaje 2 cm. poza poprzedzający. — (Porównaj rysunek 2). Tak połączone prostokąty chwytamy między górny brzeg ścianki i zasłonki, a więc są one umocowane tylko górą, pozatem spadają luźno. Gdy chcemy powiesić pończochy, możemy podnosić jeden prostokąt za drugim. Wieszak umieszczamy w sypialni, albo wieszamy go na tylnej ścianie, czy też na drzwiach szafy. Do tego celu służą 2 wstążki związane na kokardę.



2

Pierwsze wydanie sensacyjnego opisu dziejów

„BANDY HANYSA STOLORZA"

pióra red. Stanisława Nogaja, zostało wyczerpane. Drugi nakład ukaże się dopiero w połowie marca br.

Amputowane palce lekarza

dowodem rzeczowym

Paryski radjolog dr. F. pracuje w tej dziedzinie badań od roku 1918. Od r. 1923 zaczął spostrzegać na sobie niepokojące objawy: kości jego rąk ulegały próchnieniu, na które nie było żadnej rady.

W rok potem objawy były tak silne, że uczony musiał zaprzestać pracy.

Zamieszkał więc w jakiejś dziurze prowincjonalnej, gdzie żył z mizernej pensyjki emerytalnej.

Niedawno otrzymał od miejscowych władz skarbowych następujące pismo:

„Czujemy się zmuszeni poddać gruntownemu badaniu pańską niezdolność do pracy i potrzebę pobierania emerytury.

Zechce pan odpowiedzieć nam, czy istotnie pańska zdolność do pracy jeszcze nie powróciła.

Uprzedzamy, że symulantów, prawo prześladuje z całą bezwzględnością".

Dotknięty do żywego tem niesprawiedliwem posądzeniem, nieszczęsny męczennik wiedzy wymyślił okropną odpowiedź.

Właśnie kilka tygodni przedtem dokonano amputacji jego lewej dłoni i kolega lekarz na jego prośbę dał mu te palce.

Teraz dr. F. wyjął palce ze spirytusu, zawinął je w papier i zamiast odpowiedzi, odesłał do władz podatkowych.

Odpowiedź ta narobiła wiele hałasu. D-rowi F. dano raz na zawsze spokój.

„Nie będziemy walczyć za króla i ojczyznę"

Z Oxfordu donoszą o niepozbawionem komizmu zajściu, jakie miało miejsce na tamtejszym uniwersytecie. Założona tam niedawno pacyfistyczna organizacja studencka „Oxford-Union" powzięła onegdaj na swem zebraniu uchwałę, że jej członkowie pod żadnym warunkiem nie będą walczyć „za Króla i Ojczyznę". Wśród członków innych organizacyj studenckich wywołało to zrozumiałe oburzenie i gdy wczoraj „Oxford-Union" odbywało swoje szczegółowe zebranie, na salę wtargnęła większa grupa studentów, nastrojonych bardziej patrjotycznie, z których kilku zbliżyło się do stołu i chwyciwszy za książkę protokółów, wydarło z niej wszystkie kartki. Pacyfiści tak byli tym postępkiem, tak dalekim od zwyczajów uniwersytetu oxfordzkiego, zaskoczeni, że nie zareagowali nawet przeciwko tego rodzaju metodom postępowania. Kiedy napastnicy opuścili salę obrad, jeden z uczestników złożył następującą interpelację pod adresem zarządu:

„Panie Prezesie, jeżeli Pan nie chce walczyć za króla i ojczyznę, to przynajmniej mógłby Pan walczyć za książkę z protokułami."

Zbyteczna operacja

A. B. Ferguson w Los Angeles wpadł do jednego z miejscowych szpitali i z podnieceniem wielkiem wykrztusił z siebie, że połknął swoje fałszywe zęby. Zabrano go wnet do sali operacyjnej i poczyniono natychmiast wszystkie potrzebne przygotowania do operacji. Gdy już wszystko było gotowe i Ferguson miał już pójść pod scalpel chirurga, do szpitala zatelefonowała jakaś kobieta i powiedziała:

— Nie róbcie operacji na Fergusonie, bo jest zbyteczna. Znalazłam jego fałszywe zęby w drugich jego spodniach!

Tak więc przypadek ocalił Fergusona od zbytecznej zupełnie operacji. Wypadek ten ilustruje najlepiej, jak często bez odpowiedniego zbadania przystępuje się do operacji

Uśmiechnij się!

W APTECE.



— Proszę o proszek na robactwo za kilka groszy...
— Zapakować?
— Niepotrzeba. Niech mi go pan wsypie za kołnierz...

*

BLIŹNIĘTA

— Cz to prawda, Jasiu, że ty i twój braciszek jesteście bliźnięta.
— Niestety, prawda.
— Diaczego niestety?
— Bo tatuś nie umie nas odróżnić, jak jeden zawini, to bije obydwóch.

POWÓD

— Chce się pani rozwieść ze swoim mężem, a jaki może pani wymienić powód?
— Nieprzejednaną nienawiść.
— A odkąd żywi pani to niechętne oczucie wobec męża?
— Od czasu, jak się do nas wprowadził, jako sublokator, porucznik Igrek.

BEZ MASKI

Bankier Iks chce wejść na maskaradę przebrany za herszta rozbójników. Ku jego zdumieniu bileter jednak nie wpuszcza go.
— Dlaczego? Czy mój kostjum nie odpowiada jakimś przepisom?
— Nie, ale goście bez maski nie są na maskaradę wpuszczani.

PRZEBIEGŁY.

Baron Nemrodowicz bawi w swym zamku na polowaniu. Nagle przychodzi do administracji zamkowej wiadomość o śmierci jego ojca. Nikt ze służby nie może się odważyć, by smutną wieścią zepsuć humor dostojnemu panu. Wtem odzywa się leśniczy: „Ja już to załatwię". Kiedy baron na polowaniu strzelił do zająca, leśniczy rzekł: „Brawo, panie baronie, zupełnie martwy, kompletny trup, całkiem jak ojciec pana barona".

DOBROCZYNNA.

Pani Kowalska przychodzi do swej siostry i opowiada:
— U nas w suterynie mieszka dwoje dzieci, które nie mają ani ojca, ani matki, ani ciotki, lokatorzy zbierają na te biedne sierotki, może i ty im co podarujesz?
Wtem wtrąca się mała Jadzia:
— Mamusiu, moglibyśmy tym sierotkom podarować naszą ciocię Klotyldę.

SZCZĘŚCIE MAŁŻEŃSKIE.

Lekarz: — Czy żona nie odwiedza pana czasem w lecznicy?
Pacjent: — Nie, panie doktorze, leży także w lecznicy.
Lekarz: — Co? Żona też? Ależ to prawdziwa tragedja rodzinna?..
Pacjent: — Tak... ale to ona zaczęła!



Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie

Niemcy—Belgja 6:0 (1:0, 3:0, 2:0)

Praga, 18 lutego.

Dziś o godz. 15 prezydent Federacji Międzynarodowej Hokeja na Lodzie p. Loieq (Belgja), otworzył tegoroczny turniej hokejowy o mistrzostwo świata. Na otwarciu obecnych było około 6000 widzów. Organizacja sprawna.

Turniej hokejowy zapoczątkowany został zawodami Niemców z Belgami, które zakończyły się wysoką porażką Belgów. Niemcy przez cały czas gry mieli pełną przewagę, chociaż ich zespół nie stał na wysokości zadania i wykazał dużo słabych stron. Szwankowała przedewszystkiem gra zespołowa. Sukces odniesiono raczej dzięki wyższości gry indywidualnej zawodników niemieckich. Pierwszą bramkę zdobył Wernicke. W drugiej tercji następnie dwie — Rudi Ball i czwartą Schroetle. Piąta bramka padła z zamieszania podbramkowego, a ostatnią zdobył Lang. Niemcy grali w następującym składzie: Edina, Roen, Schroetle, Jaenicke, Ball, Urbanowski. Drugi atak: Wiedemann, Strobe, Lang. Atak Niemców zmieniał się bardzo często.

Dzisiejsze imprezy sportowe

WALKI BOKSERSKIE W KATOWICACH.

Dzisiejsze walki bokserskie w Katowicach w sali Powstańców przy placu Wolności o mistrzostwo drużynowe Polski, budzą zrozumiałe zainteresowanie. Organizatorzy starają się, by licznie zapowiedziani widzowie byli w pełni zadowoleni. Sprzedaż biletów wstępu rozpoczyna się już o godz. 9 rano. Skład drużyn nie ulegnie żadnej zmianie. Sędziować będzie p. Zarzycki z Warszawy.

Wyniku meczu trudno przewidzieć. Poznańczycy są pewni zwycięstwa. W każdym razie natrafią na twardy opór i każda walka może przynieść dla Ślązaków mile niespodzianki.

MECZ HOKEJOWY KATOWICE — BIELSKO.

Dziś o godz. 14 odbędzie się mecz hokeja na lodzie między reprezentacją Bielska a Katowicami. Katowice reprezentowane będą przez nowoutworzony „Katowicki Klub Hokejowy". Po ostatniej przerwie należy z zadowoleniem powitać przebudzenie się hokeistów. Mecz zapowiada się jako pierwszorzędna impreza, gdyż Bielsko jest niezwykle groźnym przeciwnikiem i już oddawna istnieje ostra rywalizacja w hokeju lodowym między Bielskiem a Katowicami. Jak już donosiliśmy, Katowicki Klub Hokejowy powstał w połączenia się sekcyj hokejowych Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego i Katowickiego Klubu Tenisowego.

ZAWODY HOKEJOWE W WIELKICH HAJDUKACH

Dziś, w Wielkich Hajdukach na ślizgawce gminnej, przy ul. Krakowskiej odbędą się zawody hokejowe pomiędzy Katowickiem Tow. Hokej a „Ruchem" katowickim. — Towarzystwo Hokejowe jest najsilniejszą drużyną Śląska po złączeniu się z S. T. Ł. mistrzem Śląska i K. K. T. Zawody zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach. Początek o godz. 11.

KS. „06" KATOWICE CONTRA KS. „RUCH" WIELKIE HAJDUKI.

Dziś odbędzie się na boisku Załężan mecz towarzyski powyższych zespołów. Mecz ten budzi zrozumiałe zainteresowanie, gdyż ligowcy już z górą trzy lata nie grali w Załężu. Należy zatem oczekiwać interesującej walki, tembardziej, iż załężanie przebyli swój chwilowy kryzys w drużynie i do meczu tego wystąpią w swym najlepszym składzie. Również „Ruch" wystąpi do zawodów tych w pełnym składzie. Początek meczu o godz. 14.30. Przedtem mecz drużyny juniorów.

FOOTBALOWY MECZ REWANŻOWY POMIĘDZY SMP. „PROMIEŃ — SMP. ORZEGÓW

odbędzie się dziś, o godz. 14.30 na boisku Miejsc. Kom. P. W. i W. F. w Klimzowcu.

ZAWODY PING-PONGOWE O MISTRZOSTWO S. M. P.

odbędą się 19 bm. o godz. 14 w ognisku SMP. w Domu Związkowym, przy kościele N. M. P. przy placu Marjackim, między mistrzem południowym Śląska, SMP. Skoczów, a mistrzem północnym, SMP. Katowice NMP.

Rajd kolejowo-narciarski

20 bm. o godz. 3 z dworca krakowskiego wyrusza III raid kolejowo-narciarski, w którym bierze udział 130 narciarzy z całej Polski oraz z Francji i Niemiec. O godz. 17 na dworcu kolejowym odbędzie się uroczysta odprawa, poczem przy dźwiękach orkiestry uczestnicy wsiądą do wagonów i pociąg ruszy wzdłuż Karpat na objazd przeszło 1.200 km. w 9 dniach.

Raid wyrusza pod przewodnictwem dyr. okr. Kolej Państwowych inż. A. Bobkowskiego, z kierownikiem dr. Macudzińskim, referentem kolejowym kontrolerem ruchu Szelichowskim, gospodarzem Glsmanem, lekarzem dr. Jakubowskim, instr. nar. D. Czechem.

Raid ma wszelkie widoki udania się nadspodziewanie świetnie gdyż na całej trasie raidowej są obecnie idealne warunki śnieżne, jakich nie było jeszcze tego roku.

W pociągu raidowym, który składa się z 6 wagonów noclegowych typu „Broda", 1 wagonu bagażowego na narty, oraz na warsztat naprawy nart i wagonu restauracyjnego, jest jeszcze wolnych kilkanaście miejsc, na które można zakupić kartę uczestnictwa wraz z biletem kolej. w poniedziałek 20 bm. pomiędzy godz. 8 a 17, w pociągu raidowym na dworcu kolejowym w Krakowie.

Karty uczestnictwa będzie można nabywać również podczas biegu pociągu raidowego, a mianowicie: w Tarnowie, Rzeszowie, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie i Worochcie.

Rezerwować miejsca można wcześniej telegraficznie (adres tel. „SKIPOL" Kraków), lub telefonicznie (nr. międzymiastowy Kraków 138 55).

Uczczenie najlepszej narciarki świata



Prezydent austrjacki dr. Miklas wyróżnił w szczególniejszy sposób przy wręczaniu nagród zwycięzcom w międzynarodowych zawodach narciarskich „FIS" w Innsbrucku panią Ingę Wersin-Lantschner, mistrzynię Tyrolu, która w biegu zjazdowym pań zajęła zdecydowanie pierwsze miejsce. Pani Inga Wersin uchodzi w sportowym świecie narciarskim za najlepszą narciarkę świata.

Pamiętaj o bezrobotnych

Przygody bezrobotnego Froncka



Brrr, jak zimno. Węgla niema,
a na zdrowie to nie służy.
By odpędzić głód uparty
Froncek papierosa kurzy.

Z tego smutku i udręki,
z głodu, który umysł mroczy,
to najlepiej jeszcze zasnąć,
zamknąwszy zmęczone oczy.

Froncek zasnął umęczony
i jakieś przedziwne sny ma.
Ale nie wie biedaczysko,
że papieros w zębach trzyma.

Papieros się kopci, kurzy,
coraz bardziej go ubywa,
aż Fronckowe przypiekł wargi...
O ... ty dolo nieszczęśliwa!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.